Nr. 157 — We Lwowie — Środa 8 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu.** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d 7 czerwca.

Radykalizm poczyna w Austryi zatapiać konstytucyonalizm. Relacye dzisiejsze z sytuacyi wewnętrznej brzmią wcale niepomyślnie, okazuje się z nich bowiem, że hr. Thun swemi dotychczasowemi koncesyami nie zdołał wywołać wśród obstrukcyi niemieckiej rozłamu. Nic w tem dziwnego, gdyż — jak to już niejednokrotnie podnoszono — prusofile Wolf i Schönerer coraz bardziej zyskują wpływ dyktatorski, znachodząc poparcie także w sąsiedniej Rzeszy niemieckiej. Urzędowe pisma berlińskie wprawdzie od czasu do czasu pomieszczają komunikaty zapewniające, iż Niemcy do wewnętrznych spraw Austryi się nie mięszają a jeśliby jaka rada z ich strony wyjść mogła, to chyba w kierunku powstrzymania szerzącego się w Austryi szowinizmu obstrukcyjnego — ale mimo tego w każdej drażliwszej chwili dolewaną jest z tamtej strony oliwa do ognia. Tak też i obecnie się dzieje. Rozwiązanie Rady miejskiej w Gracu dało pochop pismom berlińskim do podjudzenia znowu Niemców austryackich przeciw hr. Thunowi. *Berliner Tageblatt* powiada krótko a dobitnie: „We Wiedniu wiedzą bardzo dobrze, że opinia publiczna Rzeszy niemieckiej, jak postępowanie hr. Badeniego potępiła, tak też nie da sobie mydlić oczu sprytniejszemu hr. Thunowi. Nie masz w Niemczech żadnego stronnictwa, żadnego czasopisma, któreby postępowanie ministra prezydenta Thuna przeciw grackiej Radzie miejskiej aprobowały“.

Niezwykłe zainteresowanie wywoła podróż inspekcyjna pruskiego ministra wyznań i oświaty p. Bosse'go do Prus wchodnich, gdzie przebywa około 150 tysięcy ewangelików Litwinów, którzy w ostatnich czasach zaczęli się ruszać i dawać znak życia. Minister nader przychylne usposobiene wobec Litwinów objawił, zapewniając ich o swej i rządu życzliwości, jako też przyrzekając uwzględnienie petycyi Litwinów wniesionej do sejmu w sprawie używania języka litewskiego w szkole przy nauce religii. Dzienniki porównują to przychylne traktowanie języka litewskiego z równoczesnem zwalczaniem języka polskiego, i zastanawiają się nad przyczynami tej różnicy. I tak *Märk. Volkszeitung* pisze:

„Zkąd pochodzi to odmienne traktowanie? Przyczyna nie może przecież tkwić w tem, że Polacy są katolikami, a Litwini protestantami, ponieważ wiadomo przecież, że Prusy są państwem parytetycznem, w którem wszyscy obywatele państwa są równi w obliczu prawa, żaden nie jest uprzywilejowany, a zwłaszcza żaden nie jest faworyzowany. Wobec tej jaskrawej sprzeczności dobrze byłoby w następnej sesyi sejmowej poprosić pana ministra wyznań i oświaty o jej wyjaśnienie“.

Liberalna *Vossische Ztg.* tak sobie tłumaczy tę nagłą życzliwość rządu dla Litwinów: „Okręg tylżycki i kłajpedzki były w ostatnim parlamencie reprezentowane przez wolnomyślnych, ale, że liczba wyborców konserwatywnych w obu tych okręgach jest mniej więcej ta sama, co postępowych, więc warto konserwatystom pokusić się o zdobycie owych okręgów. Socyaliści z jednej strony, Litwini z drugiej rozstrzygają przy głosowaniu. Obecnie nie są Litwini bardzo przychylni konserwatystom, gdyż ci życzą sobie ceł ochronnych na zboże, a przeciwni są układom handlowym, Litwini zaś nie dbają o cła, a z układów mają pożytek w handlu z Rosyą.

Co najgorsza dla konserwatystów, to fakt, iż Litwini upatrują w nich wrogów języka litewskiego, przyrzeczenie więc ministra oświaty, iż popierać będzie usiłowania Litwinów co do utrzymania języka, ułatwia konserwatystom pracę wyborczą wśród Litwy. Oświadczył też już hr. Pourtales, kandydat konserwatystów z Tylży, że i p. Miquel gotów nakłonić ucha ku życzeniom Litwinów. Ciekaw, jak wobec tego wypadną wybory na pruskiej Litwie“.

Ze spraw zagranicznych jest do zanotowania relacya urzędowa rosyjska o rozruchach w Ferganie, położonej w środkowo azyatyckich posiadłościach Rosyi między rosyjskim a chińskim Turkiestanem, w niewielkiej odległości od granicy Indyj angielskich. Relacya rosyjskiego *Prawit. Wiestnika* tak powód i przebieg zaburzeń tych przedstawia: „Wieczorem 29 maja w pow. margelańskim, w okręgu ferganśkim krajowiec Izan Mahomet Ali Chalif ogłosił „wojnę świętą“ i na czele znacznej bandy wyruszył do Andiżanu, przerwawszy komunikacyę telegraficzną. W dniu 30 maja o świcie napadł niespodzianie na obóz dwu rot 20 batalionu liniowego turkiestańskiego, przyczem zabitych zostało 22, ranionych zaś 16 szeregowców. Mimo zupełnego nieprzygotowania, roty szybko się uporządkowały i odparłszy napad, strzelaniem bandę rozprószyły. Powstańcy pozostawili 11 zabitych i 8 rannych. Znaczna część napastników, pod ogniem naszej piechoty, zaczęła uciekać w różnych kierunkach, reszta, z naczelnikiem bandy na czele, cofnęła się i przeszła przez Kara Darję i Hakim Abadę. Celem ścigania ich wysłano rotę i 50 ludzi z oddziału ochotniczego konno. — W dniu 1 czerwca naczelnik bandy z jednym z bliskich swoich został ujęty. Obaj znajdują się pod strażą. Przykry ten wypadek — o ile obecnie wyjaśnić można — wywołał tylko fanatyzm Iszana i jego bliskich. Cała zresztą ludność zachowała się zupełnie spokojnie. Na mocy najwyższego rozkazu ferganśki gubernator wojenny, który wśród zupełnego spokoju dopuścił do utworzenia się bandy i do napadu na wojska rosyjskie, został usunięty od obowiązków“.

P. Dawid Abrahamowicz o sytuacyi.

Wiedeński korespondent petersburskiego *Kraju* miał rozmowę z byłym prezydentem Izby poselskiej p. Abrahamowiczem, z której podaje taką relacyę:

Były prezydent Izby poselskiej p. Abrahamowicz zapatruje się pesymistycznie na położenie i nie spodziewa się, żeby w danych warunkach posłannictwo hr. Thuna zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przyczynę pogorszenia się sytuacyi widzi głównie w mylnej taktyce prawicy, która w ustępstwach dla opozycyi idzie stanowczo za daleko.

— Obecnie — mówił mi — stało się poniekąd przykazaniem dla rządu i większości parlamentarnej kierować się tem, czego obstrukcya niemiecka chce lub nie chce. Cofamy się przed jej natarczywością krok za krokiem, opuszczamy sami bez potrzeby jeden posterunek za drugim. Postępowanie takie ma tylko ten skutek, iż opozycya wzrasta ciągle w siłę, a odnosząc zwycięztwa, potężnieje w każdym kierunku, podczas kiedy my odwrotnie słabniemy. Wpływ jej zaczyna się odczuwać wśród szerokich warstw wyborców niemieckich tak silnie, iż stronnictwo Dipaulego zachwiało się na dobre i już prawie zupełnie odpadło od prawicy. To ustawiczne oglądanie się na opozycyę, to ustawiczne cofanie się przed nią, oznacza kapitulacyę przed rokoszem parlamentarnym. Tracimy pozycyę za pozycyą, bez najmniejszego widoku jakiejś korzyści, już nie dla siebie, lecz nawet dla państwa, żądania bowiem opozycyi, w miarę naszego cofania się wzrastają ciągle.

Zrazu opozycya byłaby się zadowoliła złagodzeniem niektórych rozporządzeń językowych hrabiego Badeniego, obecnie żąda za to postawienia barona Gautscha w stan oskarzenia Zresztą opozycyi nie chodzi teraz już o rozporządzenia hr. Badeniego i br. Gautscha, lecz o odebranie Czechom wszelkich ustępstw, jakie uzyskali od hr. Taaffego za cenę obesłania Rady państwa. Niechaj pan sam osądzi. Ustawa hr. Badeniego zniosła rozporządzenia poprzednich ministrów: Stremayera i Prażaka. Hr. Badeni poszedł głównie o tyle tylko dalej, iż to, co w Czechach obowiązywało w zakresie sądów, rozciągnął na wszystkie władze rządowe. Rozporządzenia znowu br. Gautscha uśmierciły ustawę hr. Badeniego, a gdyby obecnie rząd poszedł w myśl żądań niemieckich i usunął rozporządzenia br. Gautscha, język czeski straciłby wszystkie prawa, czyli Czechom odebranoby wszystko, co otrzymali za czasów hr. Taaffego i wskutek czego zaniechali polityki biernej.

— Czy rząd skłania się — zapytałem — do zadośćuczynienia temu żądaniu?

— Tego nie wiem — odparł — lecz gdybym nawet o zamiarze rządu posiadał dokładne informacye, zrozumie pan, iż konkretnie na to pytanie nie mógłbym odpowiedzieć.

Po chwili dodał:

— Wiem to, co zresztą nie jest tajemnicą, że rząd uwzględniać chciałby wszystkie bez wyjątku żądania Niemców w mylnem przypuszczeniu, iż w ten sposób nawróci ich do załatwienia nieodzownych potrzeb państwa t. j. jak opiewa formułka, zrobi parlament zdolnym do pracy.

— Krok taki — wtrąciłem — utworzyłby zamiast niemieckiej — obstrukcyę czeską. Co zrobiłoby w takim razie Koło polskie?

— Ha, tego nie wiem, to jednak wiem na pewno, iż Koło Czechów nie opuści, że czasy naszego uganiania się za marą niemiecką minęły i zapewne nie wrócą już nigdy. Nam — zakonkludował w końcu — należałoby przedewszystkiem wytrwać konsekwentnie na zajętem stanowisku.

Prawo międzynarodowe amerykańskie.

Jeden z uczonych niemieckich dr. Stoerck dowodził w świeżo drukowanej pracy prawniczej, że jak wskazują dzieje, społeczeństwo Stanów Zjednoczonych od ich powstania uznawało zawsze, choć tylko milcząco normy prawne, który pod mianem prawa międzynarodowego wyrobiły się w ciągu wieków w Europie. Społeczeństwo Stanów zawsze uznawało te prawidła wprost przyrodzone, a zatem takie, których słuszności dowodzić nie ma potrzeby. Później wraz z rosnącym rozwojem tego nowego społeczeństwa rzeczy się zmieniły. Nastąpił zwrot jak w innych dziedzinach tak i w pojęciach o prawie międzynarodowem.

Głośna deklaracya prezydenta Monroego z dnia 2 grudnia 1823 stanowczo już stwierdza, że Stany Zjednoczone jak pod innymi względami tak i spod powagi zasad europejskiego prawa międzynarodowego postanowiły się wyłamać. Doktryna Monroego stoi w sprzeczności z wolnością wszystkich państw cywilizowanych zawiązywania stosunków z kim im się podoba, a w szczególności z samoistnem stanowiskiem państwowem innych państw na kontynencie amerykańskim, które przecież w zasadzie są równorzędne ze Stanami Zjednoczonymi.

Mimo tej sprzeczności z zasadami europejskiego prawa międzynarodowego, Anglia do pewnego stopnia uznała zasadę Monroego przez to, że niezbyt energicznie przeciw niej reagowała w sporze granicznym między angielską Guyaną a Wenezuelą. To zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do którego sobie roszczą prawo nad innemi państwami na kontynencie amerykańskim, nosi w sobie zaród bardzo groźnych następstw, jakie wyniknąć mogą w międzynarodowych dyplomatycznych stosunkach.

Historya rozwoju zewnętrnego i wewnętrznego Brazylii, Argentyny, Meksyku, Chili, Haiti itd. dowodzi, jakie niebezpieczeństwa dla ogółu praw, normujących stosunki między państwami i obywatelami różnych krajów chowa w sobie taki nierówny podział praw i obowiązków.

Zaufani w prawa swojej udzielności, wypływające z pojęcia tej udzielności, wytworzonego z norm międzynarodowego prawa europejskiego, państwa europejskie zawierają z państwami na kontynencie amerykańskim i na wyspach jego traktaty, przyjmują na siebie zobowiązania i udzielają pożyczek — a naodwrót tamte państwa najmują w Europie ręce robocze, które z trudem i w znoju wielkim otwierają dziewicze łono amerykańskiego gruntu. Robotnicy europejscy bogacą ziemię amerykańską owocami swej pracowitości, wnoszą tam zamiłowanie porządku prawnego i w dzikiej puszczy amerykańskiej są pionierami cywilizacyi.

Gdy potem owe państwa, w których wielkiej śmiertelności najlepiej dowodzi wysoki procent rozstrzelanych prezydentów republik „w randze generała“ — cofają się przed zaciągniętemi zobowiązaniami, to wówczas traktują tych cudzoziemców, co w ich granicach osiedli w taki sposób, w jaki europejskie państwa nawet ze zbłąkanymi swoimi obywatelami nie postępują, niechcąc stracić szacunku sąsiadów. A gdy państwa amerykańskie odmówią wypełnienia swoich zobowiązań, wówczas ginie gdzieś udzielność ich w europejskim pojęciu tego słowa, sztandar Stanów Zjednoczonych naraz się tam zjawia, a doktryna Monroego staje jak warta na brzegu, pod której potężną ochroną państewka owe kontynuują niewłaściwe postępowanie z emigrantami, a nawet je na jeszcze gorsze zmieniają.

W życiu prywatnem takie postępowanie gdzie jeden ma więcej dawać, niż drugi i ten drugi odmawia gwarancyi za możliwe straty, niezrzekając się umówionych zysków nazywa się nieuczciwym wyzyskiem. Tak samo jest to nieuczciwością w stosunkach między państwami, a co do państw amerykańskich, to złe potęguje jeszcze ich tchórzliwość. Państwa europejskie wiedzą, że dopóty nie będą wyzyskane przez państewka amerykańskie, póki działają energicznie i sieją postrach, skoro tylko jednak nieco łagodniej zaczną postępować natychmiast kontrahenci amerykańscy szukają wyzysku.

52

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Kiedy w sądzie imię mego ojca oczyszczonem było, przypomniałem sobie, że jej to zawdzięczam. Zdaje mi się, że za to wszystko kochałem ją tak, jak mogła być kochaną najwięcej, że ją uczyniłem tak szczęśliwą, jak nią być mogła. Byłem nawet dla niej lepszy i wierniejszy, niżli może byłbym dla innej, dlatego właśnie, że bezbronną była i byłbym uważał za podłość złamanie względem niej słowa. W końcu gdy się jest Bretończykiem, jest się i pobożnym szczerym katolikiem, a sakrament dopomaga dźwigać, co samo przez się jest ciężkie. Jestem teraz stary, na schyłku życia. W moim wieku, największą ma się pociechę: myśląc, że w tem lub owem było się pożytecznym. Może w pożyciu mojem, miałem trochę zasługi i jeżeli Bóg w miłosierdziu swojem, który podobno nie lubi mego zawodu — przeznaczy mi mały kącik w niebie, to i to będę zawdzięczał Julii, tak jak wszystko winien jej jestem.

Osmin chciał jakimś żartem pokryć wzruszenie ale oczy jego uporczywie się zwilżały, na ostrej twarzy nie mógł pomieszania ukryć, odwrócił się raptem i znowu począł bębnić po szybie okna.

Wynurzył był życie swoje całe teraz, życie nędzne, pospolite, dla którego nikt współczucia nie miał, a na które zapewne wielu z pogardą lub szyderstwem spoglądało. Serce Simony jednak do głębi przejętem było. Znikło z przed jej oczu to nędzne, brudne mieszkanie, ten człowiek rubaszny, prawie śmieszny. Odkryła się przed nią boleść głęboka, nieznana, cnota wyższa i silniejsza niżli jej. Podeszła więc do Osmina i rzekła:

— Miałeś pan odwagę poświęcenia, do której ja nie byłabym zdolną. Prawda, że tego chciałeś mnie pan pouczyć?

— Nie, nie! — odrzekł. — Chciałem tylko pokazać pani, że w pewnych razach szczęście jest niemożliwe, ale w każdym wypełnienie obowiązku jest możliwe; a w tem właśnie cała się mieści pociecha, bo poza tem nigdy nie znajdzie się spokoju, ani poszanowania u drugich i u siebie. I to jeszcze zapamiętaj, dziecko moje, do niczego się człowiek tak nie przywiązuje, jak do obowiązku; chociażby był nie wiem jak twardym, zawsze się w końcu znajduje w nim pociechą! To może wydawać się niemądre, ale gdy widzę, że moja biedna Julia mnie potrzebuje, że ma do mnie zaufanie, że mnie na swój sposób kocha, to mnie więcej wzrusza, niżli wszystko inne na świecie; a jeśli ona pierwsza umrze, bardzo mi będzie ciężko żyć dalej bez niej.

Otarł twarz starym wyszarzanym rękawem surduta, a zwracając się do Simony, szorstko, z gniewem prawie mówił:

— Czyż kobieta taka, jak ty, nie może tego pojąć, co zrozumiał taki nieokrzesany, jak ja? Czy możesz mieć twardsze serce od niego? Nie można czynić porównania między wymaganiami pani a mojemi, to jasne — ale dzięki Bogu, nie ma też porównania między ofiarą pani a moją. Mąż pani jest zeszpecony, biedak, bardzo brzydki, okropny, wszystko to... ale zostało mu serce, rozum, dusza! Powiedzmy, że nie możesz mieć dla niego miłości, ale szanować go możesz i powinnaś go uważać za najlepszego przyjaciela! Wreszcie możecie mieć dzieci! Ach gdybym ja był miał dziecko!..

Zwierzał się z najskrytszem cierpieniem swojem może po raz pierwszy w życiu. Teraz zrozumiała Simona, że stary Osmin ją kocha, że instynktem prawdziwie ojcowskim przeczuł grożące jej niebezpieczeństwo, że przyszedł jej w pomoc. Z zaufaniem, większem prawie niż do własnego ojca, bo czuła się lepiej zrozumianą, podniosła ku Osminowi załzawione oczy:

— Ale bo pan nie wiesz jeszcze — powiedziała smutno.

Pan nie odgadujesz jeszcze? Nie jestem ani podłą ani słabą... ale to za nadto dla mnie okropne... Być jego żoną, a nie módz go szanować...

Osmin zasępił się. A potem rozważywszy rzekł:

— Jest w tej całej sprawie coś, czego ja nie znam, czego pani nie rozumiesz sama. Może we dwoje odkryjemy prawdę. Odważniej trzeba ci może spowiednika, ja nim będę.

Nie mogąc dłużej ukrywać, co się w przepełnionem boleścią sercu mieściło, zapytała:

— Co pan chcesz żebym mówiła?

— Wszystko — zupełnie wszystko, co zaszło od chwili nieszczęśliwego pani wyjazdu, aż do nieszczęśliwego powrotu; dzień po dniu, godzina po godzinie, nic nie opuszczając, owszem wszystko obszernie opowiadając, to osobliwie, co się pani najmniej uwagi godnem wyda.

Simona zawsze dotąd miała dobrą opinię o rozumie. Osmina, oparta na zdaniu ojca i innych znajomych; ale o tym rozumie i inteligencyi w sferze zupełnie dotąd nieznanej, nigdy pojęcia ani dowodów nie miała. Po raz pierwszy, poznawała prawdziwego Osmina. Zamiast niezgrabnego i trochę zadąsanego gościa, jakim go w domu rodziców widywała, przedstawiał się jej inny człowiek: sprytny, doświadczony, który przeniknął wszystkie szaleństwa i wybiegi ludzkie, który patrzył jakby przez mikroskop, zapuszczał głęboko skalpel, notował w pamięci najdrobniejsze wskazówki, ażeby uformować sobie sąd o całości sprawy.

Usiadł za stołem, nie patrząc na Simonę, żeby jej nie onieśmielać, słuchał w milczeniu aż do chwili, gdy zaczęła opisywać przyjazd do Erlingtonu.

Tu przerwał jej, a podsuwając jej ćwiartkę papieru i ołówek, powiedział:

— Odrysuj mi pani wjazd, bramę i małą furtkę którą wyszedł Tomasz Erlington.

Narysowany, dość niezgrabnie przez Simonę szkic, wziął do ręki i uważnie nań patrzył, gdy ona opowiadała dalej najsumienniej każde drobne zdarzenie tych śmiertelnych trzech dni oczekiwania, przez lady Eleonorę naznaczonych.

— Dobrze — powiedział. — To była kobieta z głową, która miała plan bitwy, a zaczynała od zużycia sił swego przeciwnika. To się zgadza z opinią, jaką sobie o ciotce pani wyrobiłem.

Simona opowiadała dalej nocne widzenie, które ją takim strachem przejęło, a on na to:

— To, to jest już uczucie. Zakochany, zdolny przepędzić noc pod oknem, które mu się nie otworzy, jest jeszcze bardzo młody i bardzo niewinny sercem. Tak sobie wyobraziłem Ryszarda.

Uwagi te głośno czynione, widać nie zupełnie go zadowalały, bo w miarę opowiadania, stawał się więcej zamyślony.

Lecz gdy Simona doszła do zdarzenia w kaplicy, raptem twarz mu się tak zmieniła, że młoda kobieta zapytała:

— Co się panu stało?

— Nic... Narysuj mi pani plan kaplicy.

Usłuchała. Osmin położył ten rysunek obok tamtego, przypatrując się obydwom z zadowoleniem.

(C. d. n.)

Przyszłość najbliższa z natury rzeczy pomnoży wypadki tego rodzaju. Długi państwowe Meksyku, Argentyny, Brazylii, Chili i t. d. w niedalekim już nawet terminie, trzeba będzie koniecznie uregulować na konferencyach międzynarodowych, kiedy ich odnośne krajowe ciała prawodawcze uporządkować nie chcą. Wtedy okaże się z pewnością czy gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych i zasada Monroego dość mają mocy, aby zabronić wstępu do Ameryki zasadom uczciwych stosunków między państwami.

Świat pojęć o moralności politycznej i prywatnej zupełnie inny daje obraz odbity w mózgu Jankesa niż w mózgu innego człowieka. Kto uważnie śledzi reform taryfowych Stanów Zjednoczonych w ostatnich dziesiątkach lat, kto się przyjrzał poprostu olbrzymiemu rozwojowi systemu karteli w Stanach i kto choćby pobieżnie przeglądał protokoły komisyi wysadzonej przez senat waszyngtoński do zbadania spraw o przekupstwa senatorów przez skartelowanych cukrowników, ten musi dojść do bardzo przykrego przekonania, że brzemienne w najgroźniejsze skutki prawo stanowienia o wojnie i pokoju złożono w Stanach w ręce gromady spekulantów giełdowych, którzy w swoim brutalnym egoizmie nie zawahaliby się nawet przed ostatecznemi krwawemi konsekwencyami zuchwałej wyprawy po zdobycz.

Państwo powierzone takim rękom, państwo które mimo niewyczerpanych swoich zasobów nie może pozbyć się z granic swoich instytucyi „lynchu" — państwo, w którem tłum napada na więzienia, szturmem je zdobywa i otwiera, państwo, w którego administracyi na porządku dziennym są najjaskrawsze nadużycia i to nietylko w nowojorskiej Tammany hall ale i na cichej prowincyi — które kwestyę pożycia wspólnego na jednym gruncie z Indyanami w ten sposób rozwiązuje, że tych nieszczęśliwych potomków dawnych panów Ameryki wyrzuca poza obręb obszarów cywilizowanych i odcina ich od wszelkiej kultury, mając nadzieję, że w ten sposób prędzej wymrą — państwo nakoniec, które mimo całej potęgi, jaką mu daje przywłaszczony sobie tytuł protektora innych państw amerykańskich nie ma siły stłumić w republikach środkowej i południowej Ameryki tych gwałtownych ruchów społecznych, tych wojen domowych i tych krwawych rewolucyi wojskowych, które tam przerodziły się w stan normalny — społeczeństwo takiego państwa straciło prawo występować w imię moralności publicznej i reklamować dla siebie cywilizacyjny mandat pacyfikacyi innego państwa.

Jeżeli Stany Zjednoczone w praktycznem zastosowaniu prawa międzynarodowego coraz więcej będą się oddalały od europejskich zasad tego prawa, jeżeli będą się starały iść dalej drogą osobnego amerykańskiego prawa narodów, kładąc egoistyczny nacisk na wyłączny walor swoich interesów państwowych jeżeli nadal czy to w czasie wojny czy w czasie pokoju wszystkie stosunki ekonomiczne i prawne reszty świata cywilizowanego uważać będą za przedmiot spekulacyi giełdowych — to nie pozostanie ostatecznie państwom europejskim nic innego, jak zawrzeć między sobą koalicyę na podstawie traktatów co do wzajemnej konsumcyi i produkcyi i tej koalicyi starszej i wyższej kultury poruczyć obronę organizmów pod względem politycznym i ekonomicznym słabszych przed przymusową hegemonią i samowolnym cynicznym wyzyskiem.

O tej koalicyi mówiono już nieraz. Ostatnim razem wspomniał o niej nie kto inny, jak hr. Gołuchowski przed dwoma laty, ale powodzenie tej myśli zdaje się być bardzo wątpliwem wobec pogłosek o zamierzonem przymierzu Anglii, a zatem jednego z państw europejskich ze Stanami Zjednoczonymi, t. j. z tym przeciw któremu europejska koalicya byłaby skierowana.

Gladstone i Bismark.

Bardzo zajmujące porównanie dwóch największych mężów stanu ostatnich czasów: Gladstona i Bismarka, daje w Kronice tygodniowej warszawskiego *Kurjera Codziennego* znakomity fejletonista, Bolesław Prus. Pisze on:

W naszych czasach bardzo wyraźnie zarysowały się dwa polityczne systemy. Jeden z nich możnaby nazwać: egoistycznym, opartym na sile, drugi — altruistycznym, opartym na sprawiedliwości. Przedstawicielem pierwszego był ks. Bismark, drugiego — Gladstone.

Ciekawe jest, choćby w najogólniejszych zarysach, zestawienie obu tych ludzi i ich działań.

Przedewszystkiem obadwaj byli nadzwyczajnie zdrowi i silni: ale siły Gladstona, możnaby powiedzieć, zużywały się w kierunku ludzkim, Bismarka — w zwierzęcym. Gladstone był umiarkowany w jedzeniu, pijał bardzo mało, wcale nie palił tytoniu, czytał i umiał mnóstwo, a gimnastykował się — ścinając drzewa w parku. Bismark zaś w jedzeniu był zawsze nieumiarkowany, ciągle palił, czytał niewiele, ukształcenie miał podobno bardzo średnie, ale za to, za uniwersyteckich czasów, był sławnym pojedynkowiczem, później namiętnie polował na niedźwiedzie, a zawsze pił — jak gąbka najmocniejsze trunki n. p. mięszaninę porteru z szampanem.

Każdy z obu polityków myślał jasno i z wielką łatwością ogarniał najzawilsze sprawy. Lecz gdy główną cechą Gladstona była nadzwyczajnie rozległa wiedza, tudzież zamiłowanie do teologii, do poezyi Homera i Dantego, to znowu zasadniczym rysem Bismarka był nadmiar sił, gwałtowność i odwaga.

Obaj zmieniali w ciągu życia polityczne przekonania, lecz w kierunkach wprost przeciwnych. Bismark z chwilowego liberała stał się zajadłym konserwatystą. Gladstone z konserwatysty — został liberałem.

Najwyższem dążeniem Bismarka było — nagiąć wszystko i wszystkich do swojej woli, która uosabiała interesa państwa pruskiego. Dążeniem Gladstona było — zapewnić, o ile można, wszystkim ludziom sprawiedliwość i swobodny rozwój.

Ulubionym sposobem zapomocą którego Bismark przeprowadzał swoje plany, była walka. Więc prowadził wojnę z Danią, ażeby wydrzeć jej Szlezwig, z Austryą — aby wyrzucić ją ze Związku niemieckiego, z Francyą — ażeby zjednoczyć Niemców w cesarstwo, a i samą osłabić i wyzyskać. Bismark tak dalece wierzył w niezbędność walki, że razem z Moltkem uważał Niemców za naród zbyt łagodny, w którym trzeba zaszczepiać instynkta nienawistne i bojowe. To też bodaj czy nie w tym celu nieustannie drażnił Niemców jakiemiś widmami „nieprzyjaciół państwa", którym był każdy, nieulegający woli wszechmocnego kanclerza.

Zdaje się, że w tem jego dążeniu należy szukać źródła ciągłych niepokojów i prześladowań, dokonywających się wewnątrz Niemiec. Naprzód rozpoczęto walkę z katolikami, potem z socyalistami, później wzięto się do żydów, a nareszcie do Polaków... Nie ulega kwestyi, że ojcem każdej podobnej „hecy" był ks. Bismark, który ażeby „podniecić" swój naród, po prostu szczuł nim każdego, kto nie był Niemcem, protestantem a przynajmniej bismarczykiem!...

Gladstone był zupełnem przeciwieństwem Bismarka. Przedewszystkiem — nienawidził wojny i za wszelką cenę starał się o utrzymanie pokoju, a następnie — był wrogiem niesprawiedliwości i ucisku. To też w roku 1851 gwałtownie wystąpił przeciwko prześladowaniom politycznym w Neapolu, a w roku 1867 przeciw okrucieństwom Turków w Bułgaryi.

Działając tak Gladstone nie był jednak owym gospodarzem, który „cudze widzi pod lasem, a swego nie dostrzega pod nosem". Nietylko bowiem gromił nadużycia w Neapolu i Bułgaryi, lecz ilekroć doszedł do władzy, starał się w swoim własnym kraju zaprowadzać sprawiedliwsze stosunki.

W tym celu równouprawnił w Anglii katolików i żydów, rozszerzył prawo wyborcze, spotęgował oświatę ludu, rozwinął wolność handlu.

Ale najznakomitsze zasługi wobec ludzkości położył Gladstone w sprawie irlandzkiej. Między dwoma narodami: Anglikami i Irlandczykami, siedzącymi na dwu sąsiednich wyspach, już od XII wieku toczyła się walka. Irlandczyków natura obdarzyła gorącem uczuciem i żywą wyobraźnią; Anglików ogromną siłą woli i bystrym rozsądkiem. Oprócz tego Anglicy posiadali w wysokim stopniu instynkta organizacyjne i społeczne, których niestety! brakowało Irlandczykom. To też w miarę toczącej się i zaogniającej walki — Anglicy potężnieli, Irlandczycy słabli. W Anglii rozwijał się przemysł, wynalazki, nauki, sztuki, bogactwa, urządzenia państwowe, a tymczasem Irlandczycy ubożeli, dziczeli, tracili stanowiska polityczne, język, a nareszcie i ziemię!...

Ostatecznie — parlament irlandzki został przeniesiony do Londynu, w Irlandyi religię katolicką zepchnięto na podrzędne stanowisko, a przywileje i wielkie dochody stały się udziałem kościoła anglikańskiego. Nareszcie, co już mogło wyglądać na cios śmiertelny dla narodowości irlandzkiej, ziemią zawładnęli Anglicy, — Irlandczycy zaś stali się ich dzierżawcami i parobkami... Panowie angielscy tak strasznie wyzyskiwali proletaryuszów irlandzkich, że np. w roku 1846 ludność Irlandyi, skutkiem głodu, zmniejszyła się o dwa i pół miliona osób!... I gdy w ten sposób wojownicy i rządcy doprowadzili do nędzy Irlandczyków, uczeni i literaci angielscy drwili z obdartego narodu, mówiąc, że „Anglik jada mięso, jest pracowity i uczciwy; Irlandczyk żywi się kartoflami, jest próżniakiem i złodziejem"... Biada zwyciężonym!...

Tak rzeczy stały, gdy w obronie Irlandczyków wystąpił Gladstone. „Na co wam — mówił do swych ziomków — niezadowoleni poddani, których musicie trzymać w spokoju za pomocą siły, nieraz bardzo kosztownej? Wymierzcie im sprawiedliwość, a będziecie mieli życzliwych współobywateli, którzy zwiększą ogólny zasób publicznego dobra..." Nie poprzestając na frazesach, Gladstone wziął się do reform i przedewszystkiem ograniczył wyjątkowe przywileje kościoła anglikańskiego w Irlandyi. Następnie zaproponował, ażeby: od panów angielskich w Irlandyi odkupić ziemię i rozparcelować ją, na dogodnych warunkach, między irlandzkich rolników i ażeby w Dublinie utworzyć irlandzki parlament.

Prawda, że propozycye Gladsona na razie zostały przez izbę lordów odrzucone. Mówimy: na razie, — bo dziś nikt w Anglii nie wątpi, że Irlandczykom musi być wymierzona sprawiedliwość. To też gladstonowskie reformy są już tylko kwestyą czasu.

Mniej więcej w tej samej epoce, kiedy Anglia myślała o wygładzeniu niesprawiedliwości irlandzkich, dzięki ks. Bismarkowi, Prusy wzięły się do... wykupywania ziemi w Poznańskiem. Jest to najlepsza ilustracya prawdy, że zaślepienie ludzkie nie potrafi korzystać z cudzych doświadczeń. Jest to także dowód niższości rasy pruskiej wobec angielskiej. To bowiem, co Anglicy już uznają za złe, prusakom jeszcze przedstawia się — jako dobry interes...

Siew, rzucony szczęśliwą ręką ks. Bismarka na grunt pruski, wydał piękne owoce w postaci hakatyzmu, którego członkowie nie tyle liczbą (jest ich razem 17 tysięcy), ile gorliwością i wysokiemi stanowiskami starają się służyć „dobrej sprawie"... Jak zaś gorąco wzięli do serca wytępienie Polaków w Poznańskiem i Prusach — wiadomo.

Mamy tedy dwa systemy polityczne: bismarkowski i gladstonowski. Jeden chce wojny i ucisku, drugi pokoju i sprawiedliwości. A który z nich zwycięży?... Przedewszystkiem hołd złożony popiołom Gladstona przez wszystkie stronnictwa angielskie dowodzi, że Anglia podziela opinie swojego „wielkiego starca".

Dalej — poglądy liberalne panują, a przynajmniej szerzą się dziś nietylko w Anglii. Oto naprzykład co powiedział helsingforski profesor Estlander z okazyi „jubileuszu hymnu finlandzkiego": „Na czem w przyszłości polegać będzie miłość do kraju? Jak się ta miłość ujawni? Mojem zdaniem, miłość dla kraju powinna znaleść swój wyraz w pracy nad ludem, nad jego wykształceniem, trzeźwością i zajęciami. Powinniśmy dążyć nie do tego, ażeby nasz lud był wielki i głośny, lecz aby zajął miejsce między nawykształceńszymi i celującymi w sztukach pięknych, ażeby posiadał wielki skarb — sztukę poskramiania własnych namiętności i stanął wśród ludów żyjących po ludzku..."

Lecz szkoła bismarkowska i w samych Niemczech jeszcze nie wszystkie opanowała umysły i ulubione narzędzia bismarkowskiej polityki: ucisk i niesprawiedliwość, jakkolwiek znalazły gorliwych apostołów w Prusach, jednakże i między Niemcami spotykają przeciwników. Nędzne te sposoby rządzenia ustępują w miarę cywilizacyi, gladstonowskiemu hasłu: „Niezadowolonym wymierzcie sprawiedliwość, a zyskacie życzliwych współobywateli..."

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 7 Czerwca

Namiestnik hr. Piniński zwiedzał dziś w towarzystwie dr. Bobrzyńskiego gimnazyum piąte lwowskie i gimnazyum niemieckie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego na prezesa rady pow. husiatyńskiej.

Ze sfer urzędniczych. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych poruczył starszemu komisarzowi pow. Leonowi Ricciemu kierownictwo starostwa staromiejskiego, a powołał komisarza pow. Noela do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Uroczystość Mickiewiczowską obchodziła Kołomyja 5 bm. W wilię tego dnia była wieczornica uroczysta w sali kasy oszczędności, którą zagaił prof. Aug. Balasits ze Lwowa. W dniu uroczystości cała Kołomyja była udekorowaną. W parku Mickiewiczowskim odsłonięty został pomnik, przedstawiający rysy wieszcza w medalionie wpuszczonym w blok granitowej skały artystycznie obrobiony. Przed odsłonięciem przemówił adwokat dr. Haczewski, a potem burmistrz p. Witosławski, re aktor p. Mardyrosiewicz, p. Borzemski imieniem „Sokoła" i p. Zipser imieniem żydów. „Sokoli" wystąpili konno, a śpiewy wykonało „Echo" ze Lwowa.

Obchód Mickiewiczowski w Haliczu odbył się dnia 30 maja staraniem komitetu Czytelni ludowej. W wigilię dnia tego zapalono na zamku beczki smolne i ognie bengalskie. W sam dzień obchodu rano odbyło się w kościele parafialnym wśród salw moździerzowych uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił kazanie ks. Sulatycki na temat czci Mickiewicza dla Najśw. Maryi P. Po nabożeństwie odsłonięto tablicę pamiątkową na murze kościelnym. W czasie odsłonięcia przemówił w podniosłych słowach dyrektor szkoły męskiej p. Biachowski, poczem odśpiewano kilka pieśni narodowych i rozdano między lud wiersz p. J. Nowickiego. Drugą częścią obchodu był wieczorek muzykalno-wokalny, na który przybyło także wiele gości z okolicy. Obchód zagaił dr. R. ze Lwowa odczytem na temat „Myśli przewodnie w dziełach i życiu Mickiewicza", po którym nastąpił szereg bardzo udatnych produkcyj, a z nich na szczególną wzmiankę zasługuje deklamacya panny G., która z uczuciem wygłosiła „Wiersz do matki Polki", a następnie nadprogramowo wiersz Duchińskiej „Konik tarantowaty". Panna F. za artystyczną grę na fortepianie, a pan H. za grę na skrzypcach odebrali zasłużone entuzyastyczne oklaski słuchaczy. Cały wieczorek wywarł na wszystkich obecnych podniosłe wrażenie, bo rzeczywiście wszystkie punkta programu były tak udatnie wykonane, że nie powstydziłby się niejeden wieczorek w większem niż Halicz mieście.

Jubileusz ks. Issakowicza. Najczcigodniejszy ks. arcybiskup Izaak Issakowicz w dniu 7 sierpnia b. r. obchodzić będzie pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Dla uroczystego obchodu tego jubileuszu we Lwowie, gdzie najczcigodniejszego ks. arcybiskupa wszystkie sfery otaczają głęboką miłością utworzył się komitet, który wczoraj się ukonstytuował na posiedzeniu w sali ratuszowej i ustanowił ogólne ramy uroczystości. Przedewszystkiem obchód odłożono do 8 września, aby w nim także młodzież szkolna mogła wziąć udział. Następnie uchwalono, że w programie uroczystości będzie nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, wręczenie ks. arcybiskupowi adresu z hołdem Lwowian i wmurowanie w ścianę katedry ormiańskiej portretu jubilata, wyrzeźbionego w marmurze przez artystę Dykasa. Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Małachowskiego, jego zastępcami pp: Rewakowicza i Michalskiego, sekretarzami Ohlego i Webersfelda, a członkami komitetu ściślejszego Bascha, Janowicza, profesora dra Finkla, akademika Leszczyńskiego, mecenasa dra Maxa, Milskiego, wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego, Machana, przewodniczącego „Skały" Szeremetę i Walichiewicza.

Ślub p. Zygmunta Gozdawy Tyszkowskiego z panną Zofią Bałabanówną, córką em. starszego radcy skarbowego Józefa i Julii z Dunikowskich Bałabanów odbędzie się w sobotę 11 bm. o godz. 11 rano w kościele OO. Bernardynów.

Niebieskiego ptaka w osobie Jacka Czuczmana uwięziła wczoraj policya lwowska. Żył on z tego, że od biedaków, szukających służby wyłudzał drobne kwoty pod pozorem, że za to wyszuka im miejsce. Na ostatniej takiej manipulacyi z Józefem Marszałkiem z Krościenka został przychwycony i oddany w ręce policyi.

Przejechanie. Koło kościoła św. Antoniego na Łyczakowie przejechał wczoraj woźnica Michał Kos zarobnika Jana Kalininka, tak mocno, że go coprędzej musiano odwieść do szpitala.

Korowód z pochodniami wśród dźwięków muzyki Harmonii urządzili wczoraj na Pohulance członkowie lwowskiego korpusu ochotniczej straży ogniowej p. Robertowi Kleinowi, członkowi straży od lat 30 a to z okazyi jego imienin. Imieniem korpusu złożył p. Kleinowi życzenia p. Hryniewicz i p. Bojarski.

Z towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta. W tych dniach odbyło się w kasynie miejskiem walne zgromadzenie członków towarzystwa myśliwskiego im św. Huberta. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. Seweryna Krogulskiego, wiceprezesem dr. Aleksandra Małaczyńskiego, skarbnikiem p. Alfreda Dzikowskiego, sekretarzem Horvatha, wszystkich czterech ponownie. Przy uzupełniającym wyborze członkami wydziału (łowczymi) wybrano pp. Fr. Kinelskiego, Korn. Dyduszyńskiego, Ant. Ostrowskiego, Tad. Krumpholza i Fr Aleksandrowicza. Zastępcami pp. Jana Kudewicza, Dyon. Stepka, Ant. Kunza, dr. Wilh. Sztrzechowskiego i kap. Józefa Stillera.

Na wniosek p. Małaczyńskiego uchwaliło zgromadzenie przeznaczyć 50 zł. na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego od 31 maja do 3 czerwca br. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Becker Karol, Despinoix Apolinary (z odzn.), Durkacz Michał, Goldschmidt Nissen, Gut Teodor, Gwóźdź Leon, Krzyszkowski Jerzy, Krzywski Ludwik, Lipowicz Maurycy, Musianowicz Longin, Orłowski Adam, Popkiewicz Józef (z odzn.), Raś Edward (z odzn.), Regenstreif Jakób, Trembicki Maryan (z odzn.), Urban Marceli i Feuerstein Jakób.

Bilety kolejowe na Beskid. Celem ożywienia ruchu turystów ku wschodnim Beskidom, wydawane będą od 15 czerwca do 15 września na stacyach Stanisławów, Kołomyja, Stryj, Tarnopol, Potutory, Lwów i Czerniowce do stacyj Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów i Worochta o 50 prc. zniżone bilety powrotne II i III klasy. Bilety te upoważniać będą do jazdy w kierunku ku Beskidom tylko w następujących dniach i następującymi pociągami osobowymi: **ze Lwowa w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do pociągu nr. 311 i 313, ze Stryja: w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do poc. nr. 1219 i 1215, w niedziele i dnie świąteczne do poc. nr. 1211, z Tarnopola i Potutor: w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do poc. nr. 3311 (via Ostrów-Berezowica Halicz), z Czerniowiec: w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do poc. nr. 314, w niedziele i dnie świąteczne do poc. nr. 316, z Kołomyi: w niedziele i dnie świąteczne do poc. nr. 314 i 316, ze Stanisławowa: w każdą sobotę i w przededniu każdego dnia świątecznego do poc. 3111 i 3113, w niedziele i w dnie świąteczne do poc. nr. 3111 i 3115. Powrót nastąpić może do dni trzech dowolnymi pociągami osobowymi. Jazda pociągami pospiesznymi jest nawet za dopłatą wykluczoną.**

Udzielonem może być to zniżenie **korporacyom itp. przy wspólnych podróżach najmniej 20 osób także w dnie powszednie jeżeli dotyczące stowarzyszenie najmniej 8 dni przed zamierzonym odjazdem wniesie podanie do tej dyrekcyi kolei państwowych, w której okręgu położoną jest stacya wyjazdu.**

Regulacya płac urzędników i sług Banku krajowego, uchwalona przez Radę nadzorczą, a przez Wydział krajowy dnia 1 czerwca zatwierdzona, wchodzi w życie z dniem 1 lipca. Ogólny koszt regulacyi wynosić będzie 18 190 zł. Suma dotychczasowych poborów wynosiła rocznie złotych 86 330.

Z ruchu wyborczego. Z Sanoka donoszą nam: Zebranie członków komitetów powiatowych dla sprawy wyboru posła z sanockiej V. kuryi wyborczej, odbyło się 6. b. m. pod przewodnictwem p. Truskolaskiego. Po przeprowadzonej dyskusyi nie zapadła żadna uchwała co do postanowienia jakiejś kandydatury, ale z kilku osobami, których kandydatury wskazano, postanowiono odbyć rokowania. celem nakłonienia jednego z nich do ubiegania się o ten mandat poselski.

Akcyę w sprawie rozruchów jarosławskich prowadzi energicznie starosta p. Szemirowski i burmistrz Dr. Dietzius. Jenerał Kirschhammer, który przybył do Jarosławia trzymał w poniedziałek w pogotowiu całą załogę jarosławską. Ułani ezatują po ulicach w patrolach i już stali się powodem wypadku. Pewna kobieta z dzieckiem dostała się pod kopyta końskie, a uratował jej życie mąż, narażając się sam na straszne niebezpieczeństwo.

Ułanów witają Jarosławianie gwizdem i wrzaskiem. Piechota zamknęła ulice prowadzące do rynku, a kilka jej kompanii stanęło obozem pod ratuszem. W nocy z niedzieli na poniedziałek cały Jarosław wyglądał jak obóz. Wojsko noc spędziło na ulicach.

Burmistrz wydał zakaz gromadzenia się na ulicach i nakazał zamykać szynki o 8 wieczorem a kawiarnie o 10.

Pogłoska, że policyant Markowski zabił Wójcika a potem dopiero powiesił jego zwłoki na oknie, aby odsunąć od siebie podejrzenie, utrzymuje się ciągle, jakkolwiek obdukcya sądowa wykazała, że Wójcik nie był bity, lecz się powiesił. Rozeszła się również nieprawdziwa pogłoska, jakoby umarł policyant, ciężko raniony podczas rozruchów niedzielnych. Walczy on tylko ze śmiercią, ale prawdopodobnie nie umrze.

Policyant Markowski nie może się ruszyć poza obręb gmachu magistrackiego z obawy przed zemstą tłumów. W poniedziałek panował już w mieście spokój.

Przeciążenie podatkowe. Z Gorlic telegrafują: Przeciążeni podatkiem osobisto-dochodowym obywatele powiatu gorlickiego, zebrani na poufną naradę wybrali deputacyę, która uda się do p. namiestnika i prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu z zażaleniem i prośbą o pomoc. Do składu deputacyi wchodzą pp.: Aleksandrowicz, Biechoński, Bielien, Bielewicz, Blumenkranc, dr. Dziubczyński, Gubata, Grubner, Piotrowski, ks. Pelz, Ritzke, dr. Radomyski, ks. Ryżnerski, hr. Skrzyński, Tuma, Wojcikiewicz, dr. Szczaniecki.

W tej sprawie donoszą z Biecza: D. 2 b. m. odbyło się zebranie opodatkowanych podatkiem osobisto-dochodowym z miast Gorlic i Biecza w sali tutejszego magistratu. Naradę tę spowodowało nadmierne w stosunku rzeczywistych dochodów opodatkowanie, a nieuwzględnianie z drugiej strony faktycznych dochodów, co świadczy, że członkowie komisyi szacunkowej mianowani w myśl § 179 ustawy z dnia 25 października 1896 l. 220 Dz. u. p., w której skład zamianowano urzędników podatkowych, nie mogących mieć pojęcia o dochodach z gospodarstwa lub przemysłu, postąpili wbrew § 199 zacytowanej tu ustawy. Dalej wymiar ten tak niesłychanie krzywdzący, a niektórych zanadto uwzględniający, nastąpił wbrew §§ 210 i 211 tej ustawy.

Morderstwo i samobójstwo. Z Żołynii donoszą, że objeżdżający posterunki żandarmeryi, powiatowy wachmistrz z Łańcuta, Kowalski, zastrzelony został przez tutejszego komendanta posterunku w Żołynii, Nemecka który następnie sobie potem z tego samego karabinu życie odebrał. Powodem miały być zajścia służbowe.

Z Jaremcza piszą do *Kurjera Stanisławowskiego*: Śliczna ta miejscowość, którą powszechnie już teraz nazywają „Zakopanem Wschodnich Beskidów", zdystansuje niewątpliwie swój pierwowzór, jeżeli będzie dalej rozwijało się tak pomyślnie, jak dotąd. W ciągu kilku miesięcy zimowych i krótkiej wiosny stanęło tu kilkanaście nowych, bardzo gustownych will i domków mieszkalnych. A że skupiły się one przeważnie na lewym brzegu Prutu, pomiędzy szosą i rzeką, przeto ta część wygląda już dziś jak urocze i schludne miasteczko. Prywatne zabiegi łączą się w podniesieniu Jaremcza z pracą i zapobiegliwością towarzystwa Jaremczyńskiego, na którego czele stanął dyrektor gimnazyalny w Kołomyi p. Skupniewicz. Znana wszystkim turystom tutejszym „Glorietta" z wygodną na nią drogą, ławeczki po drodze, zapraszające do odpoczynku w świerkowym lesie, deptak wzdłuż całej szosy i latarnie, oto zdobycze Jaremcza w jednym roku, a raczej owoce zabiegów towarzystwa Jaremczańskiego. Z prywatnych należy podnieść, a właściwie sama zaleca się na pierwszy rzut oka, restauracya i cukiernia p. Bolesława Skrzyńskiego z Kołomyi. Znacznym wybudowana kosztem i urządzona prawie po europejsku, stanie się ta restauracya niewątpliwie centrum zebrań stałych letników Jaremcza, a wielką wygodą dla czasowo przebywających, dla których wygody urządził p. Skrzyński kilkanaście gościnnych pokoi.

Na koniec najważniejsza wiadomość. Konsorcyum lekarzy czerniowieckich nabyło grunt nad wodospadem i zamierza jeszcze w tym roku przystąpić do budowy zakładu hydropatycznego. Czy on jest potrzebny w Jaremczu? Nie wiem. Ale że żaden z podobnych zakładów nie ma tak uroczego położenia, to więcej jak pewne. Miejsce, gdzie ma stanąć zakład, już splantowane, i roboty mają się wkrótce rozpocząć. Gości stałych w Jaremczu jeszcze nie mamy. Tylko w niedziele i święta przygodni turyści ożywiają spokojne to ustronie. Ale za miesiąc zaroi się od letników. Mimo kilkunastu nowych will nie ma już dziś prawie ani jednego pomieszkania niezamówionego. Sezon więc będzie bardzo ożywiony.

Z Rabki donoszą nam: Rozpoczęty 20 maja sezon zapowiada się w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Rabka zyskuje sobie z roku na rok coraz większe powodzenie i sympatyę kuracyuszów, którzy umieją ocenić niezwykłe warunki przyrodzone tej miejscowości, sprawiające, że pobyt tutaj jest istotnie zbawiennym dla zdrowia. Tutejsze źródła solankowo-jodowe, jedne z najsilniejszych w Europie, znane były jeszcze za czasów Bolesława Wstydliwego, ale dopiero kultura ostatnich czasów poczęła je eksploatować racyonalnie. Dziś zakład należy do najbardziej wzorowo urządzonych w kraju, dzięki właścicielowi dr. Kadenowi, który pojmuje, że tylko znaczne wkłady mogą zapewnić każdemu przedsiębiorstwu powodzenie. Wkłady te są widocznie w licznych ulepszeniach i wygodach, ocenianych w sposób właściwy przez publiczność. Rabka w ostatnich kilku latach zmieniła formalnie fizjognomię i zrobi się miejscem europejskiem. Mamy już nawet w tym roku egzotycznych gości ze Szwecyi, i z Holandyi. Do powiększenia liczby kuracjuszów przyczynia się wzorowo prowadzony od lat 8 pensjonat żony lekarza zakładowego pani Głuchowskiej, umożliwiający pobyt w Rabce nawet panienkom i dzieciom, bez towarzystwa osób starszych, gdyż w pensjonacie mogą znaleść najtroskliwszą opiekę.

Z konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie piszą nam: Egzamina wstępne do I. klasy gimnazyalnej w zakładzie wychowawczo naukowym w Chyrowie rozpoczną się w tem półroczu szkolnem 21. czerwca. Rodzice lub opiekunowie pragnący dzieci swe oddać do konwiktu, mogą już teraz zgłosić się o przyjęcie i w tej porze przywieźć je do egzaminu wstępnego.

Konwikt, posiadając oprócz klas gimnazyalnych także szkołę przygotowawczą, przysposabiającą do egzaminu wstępnego do gimnazyum, przyjmuje uczniów w wieku od lat ośmiu i przechodzi z nimi przedmioty szkolne, których znajomości wymaga się przy wstępnym egzaminie do gimnazyum. Przyjęcia na przyszły rok szkolny odbywają się już teraz, a ze zgłoszeniem ucznia należy się zwrócić do ks. rektora zakładu.

Termin jesienny na egzamin wstępny naznaczono na 30 i 31 sierpnia, rok szkolny 1898/9 rozpocznie się w konwikcie 2. września.

Nos obciosany. Był sobie w Berlinie jegomość z nosem tak potężnym, że mógł otrzymać za niego pierwszą nagrodę na wystawie największych nosów w Medyolanie. Nawet nos Cyrano de Bergeraca w porównaniu z tym organem powonienia był małym. Posiadacz doznawał z tego powodu wielu upokorzeń miłości własnej; postanowił wreszcie, bądź co bądź, pozbyć się tej nadmiernej ozdoby. Chodził do najsłynniejszych chirurgów stołecznych z zapytaniem, czy nie mogliby jego nosa doprowadzić po zwykłych rozmiarów? Poddano go licznym operacyom, ociosano, że tak powiemy i nos zredukowany został do zwykłych rozmiarów. Jegomość może już chodzić po ulicach miasta, nie zwracając na siebie uwagi. Cóż to za tryumf dla medycyny i chirurgii nowoczesnej! Przywracają one nietylko zdrowie, ale i piękność, rzeźbią kształty. Kto wie czy za lat kilka nie będzie można sobie obstalować greckiego nosa, tak jak tużurka, a wtenczas świat składać się będzie z samych Adonisów.

Lód z mleka. Już niejednokrotnie z dobrym postępem zimna używano jako środka konserwującego pokarmy. Ryby, mięso i inne artykuły spożywcze, psujące się łatwo skutkiem gorąca, jak wiadomo tylko w zimie lub w lodzie można przesyłać. Ważny artykuł spożywczy, który miasta w wielkich ilościach konsumują i wyłącznie ze wsi sprowadzają, mleko przedewszystkiem wskutek gorąca staje się kwaśnem. Otóż temu psuciu się mleka ma zapobiedz transport mleka w stanie zmarzniętym. Mleko zmarznięte, które też możnaby nazwać lodem mlecznym, jest o wiele miększem od lodu zwykłego, i łatwo się daje krajać nożem. Mleko w stanie zmarzniętym po trzech dniach jest zupełnie dobre i może być sprzedawane za mleko świeże. We Francyi i w Danii już od dłuższego czasu sposób ten praktykują.

Zmarli. Stefania z Szatkowskich Przedrzymirska, żona funkcyonaryusza pocztowego i telegraficznego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 20.

Towarz. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej donosi: Od lat kilkunastu istnieje w łonie naszego towarzystwa komisya informacyjna pośrednicząca bezinteresownie w obsadzaniu lekcyi w miejscu i na prowincyi tak w ciągu roku szkolnego, jak i w czasie wakacyi, ludźmi zdolnymi i sumiennymi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje wydział towarzystwa, ul. Chorążczyzny l. 11 II piętro.

Wyścig szosowy 60-kilometrowy urządza lwowski klub cyklistów dnia 12 b. m. w niedzielę z Gródka do Przemyśla. Start o 7 rano w Gródku, meta w Przemyślu przy 92 słupku kilometrowym. Dwie wycieczki zdążają do mety. Jedna wyjeżdża ze Lwowa na kołach w sobotę o 3 popołudniu, druga w niedzielę o 4 46 rano pociągiem do Gródka, poczem dalej na kołach. Zgłoszenia przyjmuje dr. Henryk Mikolasch (ulica Kopernika l. 1).

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego).

W środę „Ułuda“, sztuka w 3 aktach M. Szukiewicza i „Widziadła“, dramat fantaz. Dominika.

Kalendarz.

Dziś we środę dnia 8 czerwca: Medarda b. — Jutro we czwartek dnia 9 czerwca: Boże Ciało.

Wschód słońca o godz. 4 min. 07, zachód o godz. 7 min. 50.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Ze Skolego otrzymujemy następujące pismo: Puszczona w kurs pogłoska, jakoby w miasteczku Skolem, miejscu kąpielowem, tak licznie rok rocznie odwiedzanem, panowała ospa naturalna, jest zmyślona i nieprawdziwa; przeciwnie bowiem miasteczko nasze, położone wśród ożywczych lasów szpilkowych, cieszy się obecnie stanem zdrowotnym bardzo pomyślnym, co głównie przypisać należy środkom asanacyjnym, jakie tutejsza zwierzchność gminy corocznie z całą energią skutecznie przeprowadza.

Dr. Wiktor Michalski.
lekarz miejski miasta Skolego.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia zakomunikował prezydent Fuchs Izbie posłów Rady państwa podziękowanie cesarza za współczucie, wyrażone mu z powodu śmierci arcyksięcia Leopolda. Następnie odczytano szereg petycyj i nowych wniosków nagłych. P. Schönerer przedłożył petycyę o oddanie hr. Gautscha pod sąd za wydanie rozporządzeń językowych. Petycya ta pochodzi od 2.183 gmin niemieckich, a zaopatrzona jest 51 674 podpisami. P. Schönerer zaczął odczytywać nazwy wszystkich tych gmin.

Prezydent dr. Fuchs przerwał mu to czytanie. W sali powstała wrzawa. Schönerer nie zważając na prezydenta czytał dalej. Prezydent wezwał p. Schönerera jeszcze raz, aby zaprzestał tego czytania i zagroził mu odebraniem głosu. Gdy Schönerer mimo to nie ustawał w odczytywaniu nazw, odebrał mu prezydent głos. W Izbie powstał ogromny hałas, słychać było rozmaite wykrzykniki.

Prezydent udzielił głosu socyaliście Cingrowi, ale Schönerer ignorował to zupełnie i dalej czytał. Cingr nie mogąc dojść do słowa, zrzekł się głosu. Za nieprzyzwoite wykrzykniki wezwał prezydent pp. Wolffa i Irę do porządku.

W tej chwili zażądał głosu prezydent gabinetu hr. Thun. Wrzawa nie ustawała ani na chwilę. Najwięcej hałasowali pp. Wolff i Iro. Hr. Thun stał przez chwilę, a widząc, że nie może przemówić, zrzekł się głosu i oświadczył, że odpowiedź na interpelacyę, którą miał dać teraz, da na jutrzejszem posiedzeniu.

Prezydent chciał przejść do porządku dziennego i udzielił głosu p. Wolffowi, Schönerer jednak wciąż czytał głośno swoje nazwy gmin.

P. Wolf oświadczył, że nie zacznie mówić, aż Schoenerer skończy, bo może poczekać. Prezydent wezwał Wolffa, żeby mówił, bo inaczej odbierze mu głos. Wolf powtórzył, że może zaczekać, aż Schoenerer skończy, a jeśli mu prezydent głos odbierze, to zobaczy, co się stanie. To wstyd i hańba, wołał, to gwałt na ustawie popełniony, aby posłowi nie wolno było czytać nazwisk pod petycyą podpisanych. Prezydent jeszcze raz wzywał Wolffa, aby mówił. Wolff po krótkiej pauzie zaczął mówić, aby nie stracić głosu i krytykował gwałtownie postępowanie prezydenta. Prezydent przerwał Wolffowi, udzielił nanowo głosu Schoenererowi i oświadczył, że właśnie dowiedział się, iż p. Schoenerer chciał postawić jakiś wniosek, o czem nie wiedział, odbierając mu głos poprzednio. Dlatego też obecnie przed przejściem do porządku dziennego, udziela głosu p Schoenererowi dla postawienia wniosku.

P. Schönerer postawił wniosek, ażeby wszystkie te petycye 2.183 gmin z 51.674 podpisami wydrukowano i dołączono do protokołu stenograficznego. Wniosek ten przyjęto.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Bielohlavek zapytał dlaczego w ostatnim protokole stenograficznym obrad izby znajdują się wykrzykniki posłów socyalistycznych, a innych nie ma. Prezydent tłómaczył się, że to widocznie pomyłka, która się już nie powtórzy.

P. Scheicher zaprotestował przeciw zakazowi umieszczania wykrzykników w protokole stenograficznym.

Prezydent Fuchs oświadczył jeszcze raz że nie może cofnąć swego zarządzenia, aby wykrzykników nie zamieszczano w protokole stenograficzym.

P. Mittermayer żądał od ministra handlu odpowiedzi na dawniejszą swą interpelacyę w sprawie odpoczynku niedzielnego w szynkach.

Poseł Okuniewski przedłożył interpelacyę w sprawie używania języka ruskiego na kolejach galicyjskich.

Izba przeszła następnie do porządku dziennego tj. do dalszej rozprawy językowej. P. Wolf wskazywał na petycyę Schoenerera jako na dowód, jak głębokiem jest oburzenie u Niemców, wywołane rozporządzeniami językowemi.

Zaatakował antysemitów, którzy zawsze działali na szkodę Niemców, a Niemcami poczuli się dopiero w ostatnich chwilach rządów Badeniego. Wywołało to hałas u antysemitów. Czescy robotnicy — mówił Wolf — idąc do fabryk niemieckich, nietylko stwarzają Niemcom konkurencyę ale i wynarodawiają ich. W dalszym ciągu polemizował Wolf z wywodami p. Forzta, który wyraźnie uznał, że teraz chodzi o walkę Słowian z Niemcami. Obowiązkiem Niemców stanąć do tej walki solidarnie i zwyciężyć. Teraz już nie o drobnostki chodzi, ani o zmianę regulaminu, ani nawet o zniesienie rozporządzeń językowych, ale o byt Niemców i Słowian. Niemcy stoją jak mur. Są oni wielkim narodem kulturnym, który nie zazdrości Słowianom tego, co posiadają, lecz żąda, aby mu zostawiono jego prawa.

Wolff omawiał dalej rozporządzenia językowe wśród ciągłej wrzawy i przerywań ze strony Czechów, zwłaszcza Vaszatego. Jeśliby miało przyjść do ugody Czechów z Niemcami, to przedewszystkiem szlachta feudalna nie powinna się w to mięszać. (Protesty)

P. Wolff przypomniał wypadki z r. 1848 i wystąpił przeciwko duchowieństwu, twierdząc, że z powodu agresywnego postępowania duchowieństwa przygotowuje się wśród Niemców nowy ruch reformacyjny. Krytykował rozporządzenie arcybiskupa trydenckiego i nazwał go „waryatem“.

Prezydent przywołał go do porządku. Ponieważ kilku mowców robiło w tem miejscu wykrzykniki, Wolf je powtórzył, aby w ten sposób dostały się do protokołu.

W dalszym toku czynił wiceprezydenta Izby dr. Ferjancica odpowiedzialnym za to, że nie przyjmuje wykrzykników do protokołu i powiedział, że widać, iż dr. Ferjancic był dawniej prokuratorem i dotychczas jeszcze nie może o tem zapomnieć.

Wiceprezydent Ferjancic przerwał mu i powiedział, że twierdzenie jego jest nieprawdą.

Pos. Wolf wystąpił dalej przeciw ministrowi wojny z powodu wypadków w Gracu i przypomniał jeszcze raz swoją interpelacyę w sprawie mianowania hrabiego Gleispacha prezydentem apelacyi.

Oskarżał rząd że każe konfiskować listy tak te, które Schönerer wysyła jak i te, które są do niego adresowane. Zapytał p. ministra dr. Baernreithera dla czego jeszcze nie ustąpił z gabinetu hrabiego Thuna, który ma, zdaniem jego, widoczną tendencyę przeciw Niemcom.

Pos. Wolf powtórzył jeszcze raz że rozporządzenia językowe są jedyną przeszkodą w prawidłowej pracy parlamentarnej, a po zniesieniu ich wszystko pójdzie gładko.

Przewodniczący wiceprezydent Ferjancic musiał go kilka razy przywoływać do porządku, szczególnie za ustęp mowy o roku jubileuszowym.

Zabrał głos następnie dr. Zitnik Słowieniec.

Godzina 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7 czerwca.

Spodziewają się, że jeszcze na końcu dzisiejszego posiedzenia prezydent ministrów hr. Thun odpowie na interpelacyę w sprawie zajść w Gracu.

Sytuacya.

Wiedeń d. 6 czerwca.

Konferencya prezesów klubów, która zebrała się w poniedziałek po południu po skończonem przesileniu Izby dla wzięcia pod rozwagę wniosku Milewskiego co do zaprowadzenia dwurazowych posiedzeń parlamentu, z których jedno byłoby poświęcone załatwianiu ekonomicznych projektów ustaw, pozostała bez rezultatu. Za wnioskiem Milewskiego oświadczyły się tylko kluby prawicy, jakoteż Malfatti imieniem klubu włoskiego. Natomiast Kaiser w imieniu zjednoczonych klubów niemieckiej opozycyi oznajmił, że one solidarnie obstają przy dalszej bezwzględnej obstrukcyi. Po tem oświadczeniu konferencya bez powzięcia uchwały rozeszła się.

Wobec tego, że gdyby nawet przeforsowany został wniosek Milewskiego w pełnej Izbie, to zjednoczona opozycya niemiecka potrafiłaby udaremnić i to drugie posiedzenie — mówią, iż hr. Thun postanowił zamiast dopuszczać w Izbie do awantur, odroczyć Radę państwa już we wtorek 7 bm. Nastąpi tedy znowu okres czasu rządzenia drogą rozporządzeń, wydawanych na podstawie § 14 konstytucyi.

Wiedeń 7 czerwca.

Wczoraj po konferencyi prezesów klubów naradzał się gabinet po porozumieniu się z prezydentem Izby Fuchsem przez trzy godziny nad sytuacyą. Prezydent zawiadomi dziś Izbę o bezowocności wczorajszej konferencyi, poczem prawica złoży oświadczenie w którem odpowiedzialność za obecny stan rzeczy zrzuci na opozycyę niemiecką.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Hr. Thun konferował z Schlesingerem, głową opozycyjnych Niemców z Czech.

Wiedeń 7 czerwca.

Rząd — jak mówi pogłoska — będzie czekał aż do pierwotnie oznaczonego terminu 17 bm., dopiero w tym dniu, jeżeli rada państwa nie wybierze komisyi językowej, jeżeli komisya nie zacznie pracy, radę państwa odroczy albo rozwiąże.

Wiedeń 7 czerwca.

Dzienniki niemieckie chórem stwierdzają, że rzeczy w Radzie państwa doszły już do ostatecznych granic. *N. W. Tagblatt* nazywa postępowanie Rady państwa, postępowaniem samobójczy. *Deutsches Volksblatt* powtarza swoje, że dr. Baernreither zobowiązał się przed swoim klubem do kilku tygodni ustąpić z gabinetu hr. Thuna i myśli na seryo dotrzymać słowa. *N. W. Journal* atakuje hr. Thuna za to, że się nie jawił w Izbie posłów onegdaj i przyrównuje go do lekarza, który na źle rozpoznaną chorobę zaczął leczyć chorego — tj. parlament austryacki — i gdy się pacyentowi pogorszyło, wcale się już nawet u niego nie pokazuje. *Ostdeutsche Rundschau* zapowiadają obstrukcyę na śmierć i życie, choćby to Niemców niewiadomo ile miało kosztować. *Fremdenblatt* przyznaje, że już prawie wszelka nadzieja znikła aby parlament wrócił do normalnego stanu.

Neue fr. Presse oświadcza, iż od treści odpowiedzi hr. Tuna na interpelacyę w sprawie grackiej zależeć będzie, czy dr. Baernreiter pozostanie w gabinecie hr. Thuna, czy nie. Odpowiedzialność za to, że na konferencyi poniedziałkowej prezesi klubów opozycyjnych sprzeciwili się temu, aby rada państwa zajęła się pracą pożyteczną, a głosowali za dalszą obstrukcyą — zwala *N. Presse* na rząd, dowodząc, że rządowi nie chodziło o projekty ekonomicznych ustaw, lecz o prowizoryum budżetowe, a tego Niemcy mu nie uchwalą.

N. Presse twierdzi, że bardzo łatwą jest rzeczą uspokoić Niemców. Trzeba na to tylko znieść rozporządzenia językowe, a przecież hr. Thun sam oświadczył, że je znieść można, chodzi zaś tylko o to, czy je znieść bez porozumienia się z Niemcami, czy w porozumieniu z nimi. I o tę kwestyę formalną — wywodzi z perfidyą organ żydowski — rozbija hr. Thun przyszłość państwa.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Pogłoski o przesileniu panującem w gabinecie hr. Thuna o tyle znajdują wiarę, iż istotnie stanowisko dr. Baernreithera jako męża zaufania niemieckiej partyi wiernokonstytucyjnej jest w gabinecie nie do pozazdroszczenia. Pogłoska atoli, jakoby hr. Thun zamierzał się podać do dymisyi, a miejsce jego zająć miał gabinet Chlumetzky-Plener-Madeyski, wygląda na żartobliwą farsę. Dwaj pierwsi nie mają już dziś niestety żadnego wpływu na Niemców, a p. Madeyski nie byłby chyba rękojmią ani dla prawicy wogóle, ani dla Polaków czy Czechów w szczególności.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 7 czerwca.

Urzędowy „Abendpost“ zapewnia, że wcale nie istnieje zamiar przeniesienia jakiejkolwiek uroczystości jubileuszu cesarskiego z grudnia na sierpień.

Paryż 7 czerwca.

„Figaro“ donosi, że były włoski minister spraw zagranicznych Visconti Venosta zamianowany zostanie ambasadorem włoskim w Londynie.

Ateny 7 czerwca.

Wszystkie wojska tureckie opuściły już Tessalię, a wódz ich Edhem basza odjechał do Konstantynopola.

Belfast 7 czerwca.

Onegdaj po procesyi irlandzkich narodowców tłum kilkutysięczny t. z. Oranżystów (Anglików osiadłych w okręgu Belfast, a pałających nienawiścią ku Irlandczykom) napadł na policyę i zmusił ją do schronienia się w koszarach. Kilku policyantów raniono ciężko. Policyanci w obronie własnej musieli dobyć rewolwerów. Tłum wyrywał kamienie brukowe i rzucał nimi na policyę. Wojsko przywróciło spokój. Aresztowano dwadzieścia osób. Zachodzi obawa, że ekscesy te się ponowią.

Konstantynopol 7 czerwca.

W Tessalii nie ma już wojsk tureckich.

Londyn 7 czerwca.

* „Standard“ donosi, że papież w liście do cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma II prosił ich o interwencyę u rządu włoskiego, aby między nim a katolikami włoskimi zapanował pokój.

Wojna.

Nowy Jork 7 czerwca.

* Wedle wiadomości dziennikarskich Stany wysadzą na ląd Kuby już w najbliższych dniach 13.000 ludzi. Wedle innych doniesień pod Guantanamem już nawet wysadziła flota Stanów 5.000 wojska i działa oblężnicze. Oddział ten ma zdobywać Santjago od lądu. Wysadzanie na ląd Kuby dalszych oddziałów wojska ma trwać bez przerwy. W łączności z tem jest telegram, donoszący, iż jeden z okrętów floty Stanów próbował znowu onegdaj przedrzeć się do portu Santjago. Jedynem jego zadaniem było zająć flotę Cervery i nie dozwolić, aby przeszkodziła wysadzaniu na ląd wojska Stanów, które się dokonywa nie na zachód lecz na wschód od Santjago pod Punta Cabrera.

Londyn 7 czerwca.

* Porucznik hiszpański z Kanady Tarranza zaprzecza, aby był szpiegiem.

Hawana 7 czerwca.

* Hiszpanie rozsadzili już kadłub zatopionego u wejścia do portu Santiaga statku Stanów „Merrimaca“ i wjazd do portu jest wolny.

Waszyngton 7 czerwca.

* Powstańcy filipińscy mieli wziąć do niewoli — jak donosi telegram Deweya — 1800 żołnierzy i 50 oficerów hiszpańskich.

Hongkong 7 czerwca.

* „Biuro Reutera“ donosi, że powstańcy na Filipinach poniszczyli koleje i znajdują się już o 4 mile drogi do Manilii. W jednym z pułków hiszpańskich wybuchnąć miał rokosz. Żołnierze strzelali do oficerów i ranili kilku. Powstańcy przyprowadzili do Cavita 1000 jeńców. Amerykanie wspierają powstańców działami szybkostrzałowemi. Powstańcy pastwią się w okrutny sposób nad pojmanymi kapłanami. Cudzoziemcy schronili się na obce okręty.

Dział ekonomiczny.

Lwowska izba handlowa i przemysłowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu między innymi poprzeć u rządu starania Przemyśla i Jarosławia, posiadających miejskie telefony, o połączenie ich z linią telefoniczną między Lwowem a Krakowem. Nadto uchwaliła izba wnieść do rządu obszerny memoryał, w którym stanowczo sprzeciwia się projektowi nowej ustawy o ubezpieczaniu budynków od ognia.

— **Przywilej**. Ministerstwo handlu udzieliło Izraelowi Elsterowi ze Lwowa wyłącznego przywileju na papierośnicę z kartonu.

— **Rada przemysłowo-rolnicza.** *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie utworzenia rady przemysłowej i rolniczej. Według przyjętego przez cesarza statutu, rada ta składać się będzie z 2 sekcyi, a obowiązkiem jej będzie wydawać opinie i czynić wnioski w sprawach przemysłowych, handlowych, rolnych, leśnych i górniczych. Członkowie rady będą w części wybierani przez izby handlowe i przemysłowe oraz przez Tow. rolnicze, w części mianowani przez ministerstwo handlu.

— **Konferencya brukselska międzynarodowa**, która się zebrała 7 bm. ma za zadanie doprowadzić do zniesienia czynszowych premii cukrowych we wszystkich państwach europejskich. Obrady poprzedniej takiej konferencyi rozbiły się o opór Francyi, która odtąd nie zmieniła zapatrywania. Zdaje się że i obecna konferencya przejdzie bez rezultatu.

— **Ograniczenie ruchu pociągów towarowych.** Celem powiększenia czasu spoczynku personalowi kolejowemu, zarządziło ministerstwo kolejowe ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedzielę i dnie świąteczne w czasie od 1 maja do 31 sierpnia b. r. Wskutek tego transportuje się w rzeczonych dniach tylko przesyłki pospieszne i towary wymagające szybszego przewozu, mianowicie towar żywy, artykuły spożywcze itp. zaś inne towary w rzeczonych dniach nie będzie się przewozić. Zwraca się także uwagę, że w niedzielę i święta przyjmuje i wydaje się jedynie przesyłki pospieszne i to tylko w godzinach z góry oznaczonych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 7 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163 40, Kredyty węgierskie 400·50, Anglo banki 158 25, Unionbanki 295·75, Losy tureckie 61·40, Staatsbany 361·12, Tytoniowe 135 —, kolei Elbethal 263·25, Bank dla krajów koronnych 228·—, Bank związkowy 269·50, Węgierska renta papierowa 99·15, Kredytowe ziemskie —·— , Kredyty 358·12. Rimamurania 252 — Rubel papierowy —·—

Berlin d 7 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·— Staatsbany 153·50, Lombardy 33 60, Losy tureckie —·—.

Budapeszt d. 7 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 401·—, Węgierski bank eskontowy 260·25, Węgierski bank hipoteczny 253·—, Węgierska renta koronowa 95·30, Rimamurania 253 —.

Wiedeń d. 7 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·50, węg. zakład kredytowy 400·25, anglobanki 158·—, lenderbanki 223·—, koleje państwowe 361·37, elbethal 262·50, akcye tytoniowe 138·50 alpiny 162·80, losy tureckie 61·30, unionbanki 295·50, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 7 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 11·50 do 12·—, żyto 8·75 do 9·—, jęczmień browarny 7·50 do —·—, jęczmień pastewny 7·50 do 8·—, owies 8·50 do 9·—, rzepak —·— do —·—, groch 8·50 do 9·— wyka 7·— do 7·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·50 do 8·—, hreczka 9·75 do 10·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·60 do 5·80, nowa —·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·85 do 18·25, na termina od 16·— do 16·75, tymotka 15·— do 20·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 7 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·50 do 12·30 pszenicę na jesień 9·67 do 9·70, żyto na jesień 7·40 do 7·48, owies na maj-czerwiec 7·50 do —·— owies na jesień 5·92 do 5·97 kukurudza na lipiec-sierp. 5·48 do 5·30, kukurudza na maj-czerwiec 5·47 do 5·49, rzepak na sierp.-wrzes. 12·60 do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 21·10 do 21·30.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 czerwca.

Hotel Żorza. Wanda Jabłonowska z Zagwoździa, Wł. Barański z Łukawicy, Lud Cieński z Okna, Wilh. Schreyer z Hildesheim, Wilhelm Escher z Erfeld, Edm. Hillegeist z Hanower, Corn Teerling z Bremy, Herm. Hoernes z Wiednia, Fr. Horodyski z Kolendian, G. A. Parker z Londynu, Hr. Łubieński z Krakowa, Józ. Abramowicz z Krakowa, Franz Kunz z Obertyna, Łucya Cybulska z Humnisk.

Hotel Europejski. O. Sala z Wysocka, J. Stankiewicz z Wilicy, A. Adamski z Bóbrki, D. Biliński ze Skałatu, K. Grabowski z Kamienny, St. Jachmowicz z Juśkowca, J. Mazaraki z Głogowa, M. Chyliński z Krakowa, S. Kiełczewski z Królewstwa.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

wyszło co tylko oczekiwane drugie wydanie dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obwiązków i grzechów osobnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez

ks. Collomb'a.

Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.**

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **50 ct.** a z przesyłką o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr. 24·—, 29·—, 35·—, 40·—, 45·— i 50. Maszynki amerykanskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, żandel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw katedry)

POŻYCZKI hipoteczne udzielam także dla prowincyi. Karol, restante Lwów.

MŁODA PANNA inteligentna, skromna z ukonczoną 8 klasą, poszukuje miejsca nauczycielki lub towarzyszki, na prowincyi. Zgłoszenia do Administracyi pod literami J. G

KUPIĘ używany rower. Markus Ehrenpreis, Kazimierzowska 49.

KONCYPIENTA poszukuje kancelarya adwokatów Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7, I. piętro.

OSOBA mogąca złożyć kaucyę poszukuje miejsca kasyerki w sklepie; przyjmie także posadę towarzyszki podróży. Adres w Administ. „Gazety Nar."

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe. dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również

Cognac ausr. Berger Volk & Comp.

po złr. 2 i 2·50 flaszka poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i dozmiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości. pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadał wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

Na sezon!

Tapety we wielkim wyborze.
Sztukaterye sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzye każdej konstrukcyi. 2840
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne i niklowane na schody.
Linoleum na posadzki

Poleca

Magazyn A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Szparagi

kilo po 70 ct.

Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej (poczta).

Stacya kolejowa Kaschau Oderberg.

Kąpiele jodowe Darkau

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 2656

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci bez towarzystwa będą pod dozorem Siostr św. Boromeuszek i w lekarskiej opiece. Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis **Dr. Wilhelm Degré**, lekarz kierujący do 4. maja **Wien, I., Wipplingerstrasse 10.**

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, *aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.*

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** *ct., słoik duży* **2** *złr.* **50** *ct. w każdej większej aptece*

Składy główne w aptekach następujących:

Lwów: **Mikolascha. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego** *i* **Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** — *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla** *i w drogueryi* **Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece,** — *Kraków:* **K. Wiszniowskiego, Gralewskiego** *i w drog.* **Zopotha i Sp.** — *Podgórze:* **D. Matuli.** *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego** *i* **Szancra.** — *Bochnia: w drog.* **I. Michnika** — *Wadowice:* **Macudzińskiego** *i w drog.* **K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Bielsko:* **Frankla.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.**

Franciszka Boumel

właścicielka

Pracowni Sukień Damskich

ulica Kręta l. 7, II p.

po dłuższym pobycie w Paryżu i odbyciu studyów praktycznych w pierwszych zakładach paryskich jak **Beera, Wortha i J. Marquet,** przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.

Rzetelność firmy

osądzi najlepiej sam kupujący,

Bardzo liczne uznania za dobre **kołdry** i **materace** zdobyła sobie w krótkim czasie swego istnienia specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustera we Lwowie.** Firma ta sprzedaje swoje wyroby tylko w najlepszych jakościach i po cenach **rzeczywiście niskich.**

Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców 3 poduszki, tylko złr. 2·50 przerobienie starej kołdry.

Drelichy na materace, wełniane atłasy na kołdry w największym wyborze na składzie.

Do wypraw ślubnych

najlepszem źródłem do zakupna kołdor i materaców jest PRACOWNIA I SKŁAD 2743

Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W GALICYI

stacya kolei państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele mineralne borowinane tudzież obojętne, ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda Iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcyi Zakładu

Lekarze: Dr Dębicki Klemens, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m. wśród lasów szpilkowych śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pok i wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok b. miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe, z komfortem urządzone Droga od stacyi kolejowej do zakładu nowa pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20 maja do końca września. W I sezonie (od 20 czerwca i III od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Wszelkich wyjaśnień dziela na chętnij Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu dr. Rościszewski.

Istniejacy od 72 lat pod firmą

JAN KLIMOWICZ

zakład handlowo-ogrodniczy

we Lwowie, ulica Gosiewskiego l. 1

obok klasztoru PP. Sakramentek

odznaczony wielu medalami, dyplomami honorowemi i t. p.

prowadzi nadal wdowa z synem.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zamówienia, polecamy zakład nasz dalszym łaskawym względom.

Zamówienia wszelkie na bukiety, wieńce, kwiaty, nasiona, warzywa i drzewka wykonujemy szybko, starannie, rzetelnie i tanio.

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędziem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.

Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych **we Lwowie** ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; **w Krakowie** Sukiennice 20; **w Przemyślu** Franciszkanska 24; **w Czerniowcach** Rynek 2.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKOBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Ekspedycya anonsów

HENRYKA SCHALEKA

Wiedeń, I. Wollzeile 11

założona w roku 1873

przyjmuje

anonse wszelkiego rodzaju

do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych jakoteż uskutecznia wszelkie sposoby anonsowania pod najkorzystniejszymi warunkami.

Szybkie i dokładne załatwienia. Znaczne ulgi przy zamówieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku gazetach równocześnie umieszczanych.

Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Telefon Nr. 809.

Conto poczt. Kasy oszcz. (Claerings-Verkehrs-Conto) Nr. 804 316.

Grieder'a jedwabne materye

są pod gwarancyą najlepsze, nieznoszone, ponieważ najlepiej farbowane. Prześliczne nowości do sprowadzenia wprost ze skład po cenach fabrycznych oclone i ofrankowane do domu. Tysiączne listy pochwalne. Próbki w kolorach na życzenie.

Seidenstoff-Fabrik-Union 2539b

Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

Jeszcze tylko kilka dni.

Ciągnienie już 30 czerwca 1898

Węg. państw. Loteryi dobroczynnej

Główna wygrana 150.000 koron.

Wszystkie wygrane 165.000 koron.

Losy po 2 złr. są do nabycia: w Dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, salinarnych i podatkowych, we wszystkich prawie urzędach pocztowych i u osobistości ustanowionych we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach do zajmowania się sprzedażą losów. 2748

Budapeszt, w kwietniu 1898.

Król. węg. Dyrekcya loteryjna.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse, Wieden I. Seilerstätte 2.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11 września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	11·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głownego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·5[illegible]	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4[illegible]	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Stepanowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plomba ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako **środek** uśmierzający do nacierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.